

Stanisław Grabowski

„Nie zestarzałaś się kolędo”

U Juliana Przybosa w jego *Jabłoneczce (Antologii polskiej pieśni ludowej)* próżno szukać tekstów kolęd. Po raz pierwszy ukazała się u nas w czasie najgorszym, bo w 1953 roku. Tych antologii wychodziło wówczas sporo, aleć temat kolęd był zakazany. W pierwszym zdaniu przedmowy do *Jabłoneczki* czytamy: „Polska Ludowa przywraca ludowi jego dawną pieśń”, jak się okazało, niepełną, bo zubożoną o kolędę, o pastorałkę.

Trochę czasu trzeba było poczekać, żeby mogły się bez kłopotu ukazywać książki z kolędami poza kościelnymi oficynami. Jeszcze w *Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej* (1975) na słowo kolęda natykamy się tylko raz. I to w cytacie z Mikołaja Reja: *A dam li dobrą kolędę, / Że z nogami w niebie będę.*

Wydany w 2001 roku przez wydawnictwo „Jedność” w Kielcach tom pod tytułem *Życzę ci...* w opracowaniu ks. Zbigniewa Trzaskowskiego przynosi potężną porcję kolędowych tekstów, ale pomija klasykę: *Przybieżeli do Betlejem pasterze, Gdy śliczna Panna, Dzisiaj w Betlejem, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Gdy się Chrystus rodzi, Wśród nocnej ciszy...* Te i inne kolędy można oczywiście odnaleźć w innych pięknie opracowanych i ilustrowanych książkach.

Trzaskowski nie zapomniał o takich autorach jak Stanisław Jachowicz, Władysław Bełza, czy Maria Konopnicka, to ci najstarsi, z XIX wieku. Sporo jest autorów przedwojennych: Ewa Szelburg-Zarembina, Bronisława Ostrowska, Lucyna Krzemieniecka, Alina Kwiecińska, Artur Oppman, Jerzy Liebert, Józef Czechowicz i inni.

Co zacytować z tego bogactwa? Może właśnie Czechowicza *Świątą noc*:

*Słuchaj, dziewczuszko, słuchaj i chłopcze,
jak grają w szopce:
la – la – la – la,
dobiega aż tutaj z dala...*

*Fujarki fukają tak rzewnie,
śpiewnie – zaśpiewnie:
lu – lu – lu – lu,
w uciezce skąd tyle żalu?...*
[...]

Z kolei, powojennych poetek, najogólniej określając, w tomie *Życze ci...* odnajdujemy m.in. utwory poświęcone Wigilii przedwcześnie zmarłej Emilii Waśniowskiej, Emilii Berndsen czy Hanny Januszewskiej. Kogo zacytować? Wybieram fragment wiersza Waśniowskiej pt. *Wieczór wigilijny*:

*To właśnie tego wieczoru
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.*

*To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kolędy*

Bóg rodzi się w człowieku.

Są też u Trzaskowskiego autorzy, których trudno odnaleźć gdziekolwiek indziej. Nie ma dziesiątków tych, którzy stworzyli warte pamięci kolędy osadzone we współczesnych realiach i zgodne z nowoczesną wersyfikacją. Przykładem niedawno zmarły poeta i pisarz, związany ze „Współczesnością” Jerzy St. Czajkowski, autor zbioru pt. *Wiersze wigilijne* (1997).

Gdyby przytoczyć teksty nieobecnych a ważnych poetów w *Życzę Ci...*, które powstały po 1945 roku, dopiero można byłoby mówić o różnorodności polskich kolęd i pastorałek, bogactwie motywów, ich finezji czy magii.

I przypomnieć, że niejako ojcem ich wszystkich był Franciszek Karpiński (1741–1825). Poetycki fenomen na miarę swoich czasów, z pewnością wart niejednej jeszcze rozprawy.

Tomem wierszy Karpińskiego zachwycił się np. książę Adam K. Czartoryski, też po trosze poeta. Tom nosił tytuł *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* (1780). I to z niego mamy nieśmiertelną sielankę pt. *Laura i Filon (Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły...)* i inne utwory, które niejako wchłonął folklor. To dało miejsce Karpińskiemu w polskiej poezji, nadto popularność we wszystkich kręgach społecznych. A dochodzi przecież jeszcze m.in. „przeznaczony dla ludu” jego śpiewnik *Pieśni nabożne (Kiedy ranne wstają zorze; Wszystkie nasze dzienne spraw; Bóg się rodzi, moc truchleje...)*.

Karpiński wydał go w 1792 roku.

Julian Ursyn Niemcewicz, który do niego pielgrzymował do Dobrowód, urzeczony naturalnością i wdziękiem *Zabawek wierszem...*, zanotował w *Pamiętniku*, że zastał poetę moczącego nogi w misie z wodą, rzepolącego na gęśli i podśpiewującego. Zeszła im noc na czytaniu, na

deklamowaniu wierszy, w tkliwszych miejscach Karpiński łączy jak fontanna, pisał Zbyszewski.

Karpiński, łączący oświecenie z romantyzmem, do dziś obecny jest wśród nas swoimi kolędami, chociaż gdyby zapytać kto jest autorem np. pieśni *Bóg się rodzi, moc truchleje...* nie każdy odpowie na to pytanie. I to jest właśnie jego zwycięstwo, oderwanie się od tekstu od autora, staje się on jakby własnością wszystkich, pieśnią bezimienną.

Karpiński nie był sam i nie był pierwszy.

Według Stefana Nieznanowskiego najstarsze kolędy zapisano w *Ludycjach wieśnych* (1543). „Trudno oznaczyć czas – pisze Nieznanowski – w którym kolędą zaczęto nazywać pieśń bożonarodzeniową, stało się to jednak późno, chyba w wieku XIX”. Z tych najstarszych kolęd, które do dziś zachowują żywotność, warto przytoczyć: *Stała się nam nowina* czy *Anioł pasterzom mówił* (przekład z łac. *Angelus Pastoribus*).

Nie wdając się w uczone podziały warto jeszcze wspomnieć, że dalekiej przeszłości sięgają też do dziś obecne w religijnych obrzędach kolędy: *Gdy śliczna Panna Syna kołysała* i *Lulajże Jezuniu*, obie wzięte z rękopisów karmelitanek i klarysek. Z pewnością literackiej proweniencji jest jednak *Mizerna, cicha stajenka licha* autorstwa Teofila Lenartowicza (1822–1893), który wyjechawszy do Włoch przecież nigdy nie zerwał z pochwałą polskiej wsi, czy polskiej religijności, przez co „niejeden jego utwór wszedł do zasobu bezimiennej pieśni [...]”. Przykładem wspomniana wyżej *Mizerna, cicha stajenka licha*.

Oprócz Teofila Lenartowicza nie sposób nie przytoczyć autorów jeśli nie kolęd to poetyckich peryfraz osnutych wokół Bożego Narodzenia. Nieznanowski pisze, że wymienić można tu wiele nazwisk, począwszy od A. Krzyckiego z XVI wieku, poprzez S.H. Lubomirskiego, S. Grabowieckiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Asnyka, Karpowicza, po Staffa, Leśmiana, Tuwima, Gałczyńskiego,

Czyżewskiego, Wierzyńskiego i kolędę okupacyjną Baczyńskiego, Borowskiego czy Gajcego. Antologię ich wierszy pt. *Boże Narodzenie* (1961) przygotowali A. Jastrzębski i A. Podsiad.

Warto przy okazji podkreślić, iż kolęda miała i ma u nas wielu entuzjastów, którzy dysponują ogromnym repertuarem wyśpiewywanym z pamięci. Do najpierwszych pośród nich należał papież Jan Paweł II.

Kolęda to pieśń, której zwycięski pochód rozpoczyna się z czasem adwentowym, a po święcie Trzech Króli powoli zanika z repertuaru np. radiowego.

Chyba najmocniej wiąże nas ona z Wigilią, ze stołem nakrytym białym obrusem, z wigilijnymi potrawami, z przekazywanymi sobie życzeniami.

Zawsze wtedy towarzyszą nam dźwięki kolęd.

Jednak pamiętając o kolędach i związanych z nimi obyczajach, nie zapomnijmy także o czymś ważnym i istotnym, a mianowicie o dodatkowym nakryciu na wigilijnym stole. Dla kogoś, komu należy pomóc, ugościć go, kiedy zapuka do naszych drzwi.

Pamiętając o dodatkowym talerzu, to jednocześnie pamiętać o potrzebie wspólnoty, że w Wigilię nikt z człowieczej rodziny nie powinien być samotny, nie może przebywać poza ludzką solidarnością.

O tym także przypominają nam wiersze, tak piękne jak ten, który na koniec zacytuję, autorstwa wybitnej wrocławskiej poetki Karoliny Kusek:

Nie zestarzałaś się kolędo.

Choć mówisz językiem starym.

*Choć pobrzękują w twojej melodii
dźwięki pastuszych fujarek.*

Płomienna wiara w cud NARODZIN.

Prostota twoja i szczerść...

*Znalazły w ludzkich sercach schronienie
przed czasem okrutnym*

jak Herod.